NASZ PRZYJACIEL

Dodatek tygodniowy Głosu "Wąbrzeskiego" poświęcony sprawom oświatowym, kulturalnym i literackim.

Nr. 3 | Wąbrzeźno, dnia 19 stycznia 1929 r. | Rok 6

Do Matki.

Ze wszystkich na świecie tyś tylko jedyna
Została mi, Matko nie zmienną —
Ty zawsze jednaką masz miłość dla syna
Gorącą, jak słońce promienną.....

Czy smutku, czy w ciężkiej życiowej niedoli
Tyś zawsze z pociechą spieszyła,
Tyś jedna odczuła, co dziecię Twe boli,
Łzyś moje na licu suszyła...

Tyś w serce me miłość i szczerość wpajała,
Cnót świętych wskazałaś mi drogę,
Tyś Boga i ludzi kochać nauczała
A przed złem dawała przestrogę....

Dziś wdzięczny Ci jestem, o Matko jedyna,
Że wszystko, com posiadł z Twej ręki!
Swe serce Ci daję, jak wierna dziecina,
W tych słowach mej prostej piosenki...

Robert Rydz.

Ewangelja

Były gody małżeńskie w Kanie Galilejskiej, a była tam matka Jezusowa. Wezwan też był i Jezus i uczniowie na gody. A gdy nie stawało wino, rzekła matka Jezusowa do Niego: wina nie mają. I rzekł Jej Jezus: Co Mnie i Tobie niewiasto? Jeszcze nie przyszła godzina Moja. Rzekła matka Jego sługom: Cokolwiek wam rzecze, czyńcie. I było tam sześć stągiew kamiennych, wedle oczyszczenia żydowskiego postanowionych, biorących w się każda dwie albo trzy wiadra. Rzekł im Jezus: Napełnijcie stągwie wodą. I napełnili je aż do wierzchu wodą. I rzekł im Jezus: Czerpajcież teraz, a donieście przełożonemu wesela. I donieśli. A gdy skosztował przełożony wesela wody, która stała się winem, a nie wiedział, skądby było, lecz słudzy wiedzieli, którzy wodę czerpali, wezwał oblubieńca przełożony wesela i rzekł mu: wszelki człowiek pierwej kładzie wino dobre, a gdy się napiją, tedy podlejsze, a tyś dobre wino zachował aż do tego czasu. Ten początek cudów uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej i okazał chwałę Swą i uwierzyli Weń uczniowie Jego.

Nauka z Ewangelji

Czemu Pan Jezus przybył na to wesele?

1. Zaproszono Go bowiem na nie; a może był spokrewniony z narzeczonymi, jak się domyślają niektórzy pisarze. 2. Pan Jezus przyjął to zaproszenie, aby według woli Ojca Swego niebieskiego cudem pierwszym okazać Swą „chwałę" tj. Swe Bóstwo i tym sposobem wzniecić w ludziach wiarę w Siebie. Tego celu dopiął, gdyż Ewangelista mówi na końcu, że uwierzyli Weń uczniowie Jego. 3. Uczcił pokornych i pobożnych narzeczonych, którzy Go z Matką i uczniami zaprosili na weselne gody. 4. Dał nam przykład upokorzenia dobrowolnego, przyjąwszy zaproszenie narzeczonych. 5. Zamienieniem wody na wino chciał przyjść na pomoc ich ubóstwu i ocalić ich dobre imię. 6. Swą obecnością uświęcił i uznał chrześcijaninowi wolno skromnie i przyzwoicie się zabawić bez szkody na ciele i duszy. 8. W przemianie wody na wino widzimy większy cud w małżeństwo jako stan miły Bogu. 7. Okazał, że ustanowionej przezeń później Komunii świętej, t. j. przemiany wina na Krew, chleba na Ciało Jego święte, ofiarę złożoną Jego narzeczonej, Kościołowi świętemu na pokarm, oczyszczenie i ku radości wiernych.

Czemu Marya mówi: „wina nie mają"!

1. Jest bowiem miłosierną, a jako matka miłosierdzia opiekuje się ludźmi biednymi i w niedostatku będącemi a bojącemi się Boga. Czemuż tedy nie uciekamy się w każdej potrzebie do tej miłosiernej Matki, która i bez próśb naszych troszczy się o cierpiących i potrzebujących? 2. Marya wierzy silnie w wszechmocność, dobroć i miłość, którą pała Pan Jezus względem Niej. Dlatego zwraca Jego uwagę na ubóstwo nowozaślubionych i pozostawia do Jego woli, jak i kiedy chce temu niedostatkowi zaradzić. Tak czynić powinien każdy chrześcijanin, ilekroć w sprawach doczesnych modli się do Boga czy za siebie, czy za innych. Niechaj prośba jego tchnie szczerą wiarą, i silnem zaufaniem, ale wysłuchanie i spełnienie swej prośby winien zdać na Boga.

Czemu kazał Chrystus przełożonemu wesela zanieść wino?

Aby tenże przełożony godów, zobowiązany do przestrzegania porządku i zachowania się gości, jako znawca wypowiedział swe zdanie, co sądzi o dobroci teg onapoju i tym sposobem poświadczył wobec gości cudowność tego zdarzenia.

Czemu Pan Jezus tym cudem utworzył lepsze i szlachetniejsze wino od przedtem używanego?

Aby dowodnie okazać Swą dobroć i wszechmocność. Cuda Jezusowe jako czyny Boskie są doskonałe. Nie tylko działają w sposób nadzwyczajny to, co wytwarza natura w sposób zwyczajny, lecz dają w sposób lepszy i piękniejszy od natury. Przy pomnożeniu chleba i ryb sprawił Pan Jezus, że był zapas większy od chwilowej potrzeby. — Ten czyn Jezusa można jeszcze uważać i ze strony duchowej. Świat raczy początkowo swych gości słodkiem winem rozkoszy, ale upojeni temi rozkoszami czują gorycz po ich spożyciu, wyrzuty sumienia, obawę sądu Bożego, wstyd i hańbę. Zbawiciel podaje nam początkowo kielich gorzkich cierpień, ale gorycz ta z czasem zamienia się na słodycz i wiekuistą radość w niebiesiech

Tyle to wieków pracowało nad pocztą, tym bardzo ważnym środkiem porozumiewania się wzajemnego, który dzisiaj jest rzeczą powszednią i zwykłą.



Głośna była katastrofa angielskiej łodzi ratunkowej, która d. 20 listopada wyjechała z wioski rybackiej Rye Harbour, ażeby wyratować załogę tonącego statku łotewskiego. Podczas ratowania, sama zginęła. Pochowana została na cmentarzu gminnym. Rybacy z wiosek sąsiednich nieśli trumny. Na obrazku nas ym widzimy kondukt żałobny z 17 rodzinami które utraciły żywicieli.

Jak karano 2000 lat przed Chrystusem.

W roku 1902 naukowa ekspedycja francuska odrkyła w mieście Suzie w południowej Persji blok z czarnego diorytu, na którym wyryte było prawo Chammurabiego, króla babilońskiego, który panował około roku 2000 przed Chrystusem.

Prawo to zawiera 282 paragrafy. Król ten ustanowił prawo, by sprawiedliwość i dobrobyt zapanowały w jego królestwie.

Podam kilka praw, które występują przeciwko niedołęstwu i niegodziwości ludzkiej, bez której i wiek dwudziesty obyć się nie może.

Najpierw wspomnę o karze, jaką się wymierzało oszczercom w ważnej sprawie, jak n. p. zabójstwom. Prawo obrzmi: „Jeżeli ktoś drugiego oskarżywszy i zabójstwo mu zarzuciwszy, nie udowodnił mu tego, oskarżyciel będzie zabity".

Kara śmierci więc na to przewinienie strzegła ludzi od lekkomyślnego sądzenia i podejrzewania innych.

Jeżeli zaś sędzia wydał wyrok zły, a później go zmienił, sędzia ten — jak mówi prawo — skoro mu się zmianę wyroku dowiedzie, roszczenie, które w tym procesie zachodzi 12-krotnie powetuje. Prócz tego na publicznem zebraniu z krzesła sędziowskiego się go usunie. Widzimy więc, że i dawniej sędzia musiał mieć głowę na karku, gdyż w przeciwnym razie długoby się nie utrzymał na stołku sędziowskim.

Za czasów Chammurabiego, kradzież uważano za wielką zbrodnię, którą karano karą śmierci. Na pierwszem miejscu jest prawo tyczące się kradzieży ze świątyni i mienia państwowego, które brzmi:

„Jeżeli ktoś mienie Boga (t. zn. świątyni) lub bity, ten także, który rzecz skradzioną z ręki jego pałacu (t. zn. państwa) okradł, będzie ten mąż zaprzyjął będzie zabity". Tak samo karano kradzież mienia prywatnego. Jeśli złodziej został ujęty, ponosił śmierć na miejscu włamania się i tamże został pochowany; jeżeli zaś złodziej zbiegł, ograbiony dokładnie podawał wartość skradzionych rzeczy w świątyni — następnie miasto i burmistrz w których okręgu kradzieży dokonano wynagradzali pokrzywdzonego.

Straszną śmierć ponosił ten, który gasząc pożar w jakimś domu, okradł gospodarza tegoż domu; człowieka takiego spalono żywcem.

W roku 1914 niemiecka ekspedycja naukowa odkryła w Assuru w najstarszej rezydencji asyryjskiej kilka tablic, które zawierają zbiór prawa staroasyryjskiego w roku 1500 przed Chrystusem. Pierwsza z tablic zawiera prawa tyczące się kobiet.

Posłuchajmy jak prawo staroasyryjskie z r. 1500 przed Chrystusem karało kobiety, które dopuściły się kradzieży.

Otóż jeżeli zamężna kobieta z domu obcego mężczyzny cośkolwiek ukradła, co przekraczało 5 min ołowiu, a mąż jej rzecz skradzioną wydał i żone wykupił, właściciel skradzionych rzeczy zabierał złodziejkęż jako niewolnicę i ucinał jej nos.

Troszkę odmienna rzecz się miała, gdy niewolnicy nabywali skradzione rzeczy:; mianowicie jeśli niewolnik lub niewolnica z ręki kobiety zamężnej cokolwiek skradzionego nabyli, ucinano temuż niewolnikowi lub niewolnicy nos i uszy, Jeśli zaś mąż żonie przebaczył i uszów jej nie obciął, w takim wypadku nie ucinano także niewolnikowi względnie niewolnicy uszu i nosa, a rzeczy, które nabyli od zamężnej kobiety, pozostawały ich własnością.

Prawo odwetu było wtenczas bardzo surowe: Zdefinjować możnaby je: ząb za ząb, krew za krew W niektórym wypadku definicja ta jest — że się tak wyrażę — za łagodna, gdyż było następujące prawo, tyczące się osoby, która znieważyła czynnie inną.

Prawo to podaje dosłownie: Jeżeli ktoś uderzył w policzek męża wyższego (stanowiskiem) od siebie, wymierzy mu się publicznie cabrem wołowym 60 (uderzeń). Surowo karano także synów, którzy podnosili rękę na swego ojca, a mianowicie, by już drugi raz rąk swoich na ojca podnieść nie mogli, ucinano mu obie ręce.

Niewolnikowi zaś, który uderzył w policzek wolno urodzonego, ucinano ucho.

Prawo Chammurabiego nie oszczędzało także lekarzy i budowniczych. Wystarczy, że przytoczyć tutaj 218 paragraf prawa Chammurabiego: Jeżeli lekarz zadawszy innemu ciężką ranę nożem bronzowym, przyprawił (tego) człowieka o śmierć lub otworzywszy drugiemu oczodół, zniszczył (temu) człowiekowi oko, odetnie mu się ręce.

Paragraf następny tyczy się również lekarza, któremu operacja się nie udała, lecz nie na wolno urodzonym, tylko niewolniku.

Bohaterowie.

Wojna dawno minęła, ścichły armaty, w historji tylko karta jedna przybyła a na ziemiach naszych jeno mogił przybyło. O tych minionych dniach klęski, i sławy, dniach zmagań i zwycięstwa ni mówić, ni myśleć się niechce. Przeszło, minęło, jak sen z którego obudziliśmy się do nowego życia, do nowej pracy, do wolności pokoju i zgody.

Grób Nieznanego Żołnierza i wieńce na nim składane świadczą, tylko o kulcie, jaki naród ma dla tego symbolu obowiązku żołnierskiego, świadczą o tem, że... pamiętamy.

Nawet i myśleć się niechce, bo pocc? mamy przed sobą inne cele, interesa, walka o byt, tysiące zgryzot codziennych... no i walki partyjne. A wśród tego chaosu życia nie dostrzegamy nawet, że żyją wśród nas, żyją i cierpią ludzie, którzy już tylko o tej promiennej przyszłości myślą — tylko o niej. — bo tam na polach bitew zamieniła się karta ich życia, zniknęła przyszłość, bo nic krom wspomień swoich zobaczyć nie mogą... niewidomi. Najnieszczęśliwsi z nieszczęśliwych.

* * *

Szczęście, jak nieuchwytne to pojęcie. Znaleść je można tam, gdzie najmniej go oczekujemy.

Warszawa, cudny kwietniowy dzień. Przysiadłem w Alejach na ławce, obok jakiegoś młodego niewidomego inwalidy. Rozpoczynamy pogawędkę. Cichym głosem snuje przedemną złota nić swych wspomień. W bitwie pod Radzyminem, w dniu Cudu nad Wisłą, kula wraża odebrała mu oczy. Strasznie mi było — mówił, kiedy dowiedziałem się, że już nigdy, nigdy świata nie ujrzę, lecz później gdy usłyszałem o naszem zwycięstwie, poczułem się dumny i szczęśliwy. To moja krew, moja ślepota przyczyniła się do tego — ja spełniłem swój obowiązek.

Wierzyć mi proszę — rzekł na zakończeniu, że szczęśliwy jestem, bo przez utratę wzroku dana mi jest pełna świadomość tego, żem cierpiał i cierpię dla Ojczyzny. Zamilkł, ślepe oczy patrzyły prosto w słońce, a twarz opromieniał uśmiech pogody i spokoju.

* * *

Łzy wzruszenia, łzy żalu i wstydu za gardło ściskają. Mimowoli nasuwa się porównanie tego męczennika, nieznanego społeczeństwu z tą masą młodzieży zblazowanej i wiecznie nieszczęśliwej, żyjącej bez zapału i bez ideałów, która rozprawia o nudzie, bezcelowości i szarzyźnie życia.



W Rzymie żyje bardzo skromnie rzeźbiarz Alceno Dossena, mistrz w swoim zawodzie. Otrzymywał on od handlarzy starożytnościami zamówienia na posągi w stylu starych mistrzów Dossena, który nie lubił nowoczesnego stylu, wykonywał zamówienia z miłością i starannością, nie przypuszczając, że handlarze sprzedają jego utwory jako dzieła starych mistrzów, zarabiając na sprzedaży do Ameryki miljony. Dotychczas udało się handlarzom wywieźć w pole najlepszych znawców i zarobić około 40 miljonów lirów. Sprawa wydała się przypadkowo. Dossena mógł dowieść, że nie naśladował on starych mistrzów lecz pracował z własnej inwencji twórczej. Obecnie zasypują go zamówieniami i w przyszłości wydawać on będzie mógł swe prace pod własnem nazwiskiem.

Na obrazku naszym widzimy Dosenna przed pracownią w małej uliczce Rzymu, gdzie pracuje z jednym pomocnikiem.



Silny człowiek, który jest zawsze gentelmanem.

(„Söndagsnisse“

Na wy:tawie obrazów.

Przed obi. z m ozn czonym napisem „Krajobraz i ubistyczny“ stoi mło a panna.

— Nie myślałam, że Kuba to taki brzydki kraj.

Zemsta jest słodka.

Narzeczony do braciszka swej narzeczonej: — Ale, Karolku, twoja siostra daje dziś długo na siebie czekać?

Karolek: Poco się zemną pokłóciła! Teraz szuka zębów, bo je schowałem.

Na proszonym obiedzie

— Dlaczego ten piesek nie spuszcza ze mnie oka?

Mały Tadzio: — Bo pan dostał ten talerz, na którym on zwykle dostaje jeść.



mąż Pani zmarł śmiercią naturalną?“

„Tak, samochód go przejechał“.

(„Buen Humor“)

Udobruchany mąż.

— Nie gniewaj się, mój drogi, że Andzia przypaliła pieczeń. Dostaniesz za to mocnego całusa.

Mąż: — Dobrze. Zawołaj Andzie.

(„Brummbär“)



Ostatni krzyk mody.

Słuchawka z ozdobą brylantową.

(„Götz“)

Najlepszy dowód.

Sędzia: — Jak pan może dowie że pańskie auto jechało powoli?

Oskarżony: — Ależ, panie sędzio, chałem do teściowej...

Przezorny.

Thompson został wyzwany na po dynek. Sekundantom swego przeci nika oświadcza: — Przyjmuję wyzw nie. Pistolety. Dwadzieścia kroków od ległości.

Sekundanci: — Nasz przyjaciel wolałby na szable...

Thompson: — Dobrze. Na szable! Ale odległość pozostaje! („Judge“)



„Dlaczego stoi Pan tutaj tak długo ze swoim aparatem?

„Chcę zrobić zdjęcie, gdy nowy budynek się zawali.“

(„Petit Parisen“

„Potrójny buchalter“.

Szef biura: — A podwójną buchalterję zna pan?

Kandydat: — Nawet potrójną, panie dyrektorze. Na poprzedniej posadzie prowadziłem jedną buchalterję dla dyrektora, drugą dla akcjonarjuszów, trzecią dla urzędu podatkowego.

(„Hamburg. Illustr.“)



Pożyteczne brylanty.

Gdy u miljonera zagaśnie światło elektryczne...

(„Söndagsnisse“

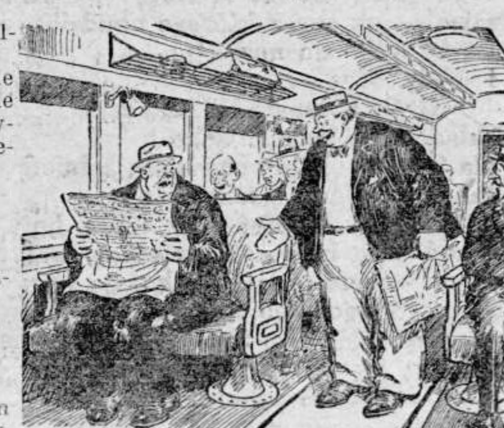
Non plus ultra!

— Czy jest coś lepszego nad szklaneczkę wina?!

— Niewątpliwie: dwie szklaneczki.

Usprawiedliwiona.

— Z moim mężem to jest, jak z mym dentystą: gdy mi jest pilnie potrzebny, nie mogę go nigdy złapać i muszę iść do innego. („Jugend“)



„Przepraszam, czy miejsce to jest wolne?“ („Judge“)

Przesada.

— Jak go trząsnął w łeb, to mu zrobił dziurę wielkości dwuzłotówki.

— E, przesadzasz!

— No, jeżeli nie jak dwuzłotówka, to conajmniej jak półtora złotego.

(„Gemütl. Sachsen“)

W poszukiwaniu żony.

— W piśmie matrymonjalnem umieściłem ogłoszenie. Dostałem kilkaset ofert.

— Cz · są ciekawe?

— N… prawie wszystkie jednakowe. Zaczynaj … od słów: „Szukasz pan żony? Weź sobie moją...

Po amerykańsku.

— Czy pani maleństwo już chodzi?

— Nie, narazie uczy się kierować autem. („Cansas City Star“)